Protokół przesłuchania:

Wezwany przez Zarząd Miejski w Sandomierzu, Leopold Wójcik, syn Stanisława i Stanisławy urodzony dnia 7.XI.1903 w Sandomierzu - urzędnik Zarządu Miejskiego w Sandomierzu, który uprzedzony, przez referenta Opieki Społecznej Nowaka Władysława - o grożącej mu odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, którę na żądanie gotów jest poprzeć przysięgą zeznaje co następuje:

Dnia 2 września 1944 r. po wyjściu z biura o godz. 17-tej, zauważyłem iż przed basztą budynku Magistratu - tuż przy wejściu na parter na ławce tam umieszczonej siedzieli, 1/Forc Jerzy, Zagórski Jan - strażak będący na służbie straży pożarnej i jednocześnie na służbie pogotowia wodociągowego, moja żona Maria Wójcik z dziećmi i Makowski Jan pełniący służbę jako woźny. Po porozumieniu się z żoną moją i zamienieniu kilku słów, wraz z synem swym udałem się na ulicę Opatowską, w celu załatwieniu kilku spraw natury żywnościowej, na ulicy tej spotkałem się ze znajomym W tym czasie usłyszałem gwizd pocisku artyleryjskiego od strony pozycji niemieckiej i silną detonację, na skutek czego pobiegłem w stronę Rynku, na którym, więc w pobliżu budynku Magistratu zauważyłem kłęby dymu i pyłu, zasłaniający cały budynek Ratusza, a po chwili już na miejscu zobaczyłem rozbity róg wymienionej basty i ganku nad wejściem na parter, a widząc, że tam była moja żona i wymienieni znajomi wraz ze strażakiem Stecem Józefem i innymi, przystąpiłem do odrzucania desek z rozbitego ganku, gdzie pod gruzami i szczątkami drzewa znaleźliśmy zmasakrowane ciała, których indentyczność została stwierdzona na podstawie znalezionych przy zwłokach poległych, a raczej już w tym wypadku szczątkach. Mianowicie przy Ratuszu t.j. budynku Magistratu leżą zwłoki ś.p. Makowskiego Jana - woźnego Zarządu Miejskiego w Sandomierzu, po drugiej stronie zwłoki ś.p. Bieleckiego Józefa, również woźnego Zarządu Miejskiego, w uliczce róg Rynku ul. Boboli został ranny Skobel Stanisław, przy samym Ratuszu ranna została córka moja Helena, lat 11, przed domem Rynek Nr. 6. został ranny Jesionek Aleksander na balkonie domu Nr. 7. w Rynku, ciężko ranny Polit Zygmunt lat 16, który w czasie przenoszenia go do szpitala zmarł w drodze, oraz przechodzący ulicą 1 kapitan i 2-ch żołnierzy sowieckich /kapitan miał urwaną nogę./

Odnośnie osób: 1/Forca Jerzego znaleźliśmy tylko część prawego ciała wraz z ubraniem /częścią spodni i kieszenią w której znaleźliśmy jego dowód osobisty i inne dokumenty/, 2/Zagórskiego Jana tylko mankiet od munduru, strażackiego, a później odnaleziono pomiędzy szczątkami masy zwłok został znaleziony portfel z jego dowodami osobistymi, 3/żony mej Marii znaleźliśmy obie ręce / dłonie/ a na palcu pierścionek ślubny z datą ślubu, a obok koszyk zniszczony i klucz od mieszkania.

Jak mi jest wiadomym ś.p. Forc Jerzy pełniąc obowiązki jako grabarz miejski, codziennie w tym miejscu - w godzinach popołudniowych oczekiwał na dyspozycje, które wydawał mu Zarząd Miejski odnośnie jego czynności na dzień następny.

Zwłoki a właściwie szczątki tych trzech osób złożono do jednej skrzyni i pochowano na miejscowym cmentarzu parafialnym przy ul. Mickiewicza w Sandomierzu.

Więcej w tej sprawie nic zapodać nie mogę.

Protokół niniejszy został mi odczytany, a jako zgodny z moim zeznaniem przezemnie podpisany.

Przesłuchał: Nowak

Odczytano mi: Leopold Wójcik

Autentyczność położonych podpisów: Nowaka Władysława Ref. Zarządu jskiego w Sandomierzu i zeznającego Wójcika Leopolda stwierdzam:
ndomierz, dnia 16.III.1945.r.

Burmistrz: [illegible]